MURZYNEK

Rok XXVI Nr. 12

Grudzień 1938



Chwała Bogu na wysokościach,
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

MURZYNEK
katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wydaje w różnych językach
SODALICJA Św. PIOTRA KLAWERA
Krosno, woj. lwowskie.
Prenumerata roczna 1.20 zł.

Prenumeraty i ofiary
przesyłać można pod następującymi adresami:
Sodalicja Klawieriańska, Warszawa I, ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. św. Józefa 9. m. 5. — *Krosno* (woj. Lw.). — *Wilno*, ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kazimierza. — *Częstochowa*, aleje Najśw. Marii Panny 79. — *Lwów*, p. K. Froniówna, ul. Edwarda Jelinka 11a. — *Kielce*, p. M. Kasperska, ul. Śniadeckich 1, m. 8. *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów Pozn.*, p. Roman Spychałowicz, ul. Staro-Kaliska 9. — *Łowicz*, pan Marian Tarczyński, ul. Kościuszki 17.
Dom główny: *Rzym*, Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.
Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 410.756 — Poznań 200.015 — Wilno 701.217 Krosno 411.222.

ODPUST ZUPEŁNY:

którego pod zwykłymi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki":

21 grudnia w dzień św. Tomasza Apostoła;
27 grudnia w dzień św. Jana Apostoła.



Dzieciątko się narodziło,
wszystek świat uweseliło.

Szczególny żłóbek

O. Jan *Devalle*, Nyeri

Przed szopką stoi dwóch czarnych malców. By dobrze przyjrzeć się wszystkim figurkom, wspięli się na palce i wyciągnęli szyje, niby kurczęta. Muszą być bardzo przejęci; zwłaszcza młodszy z nich, Karolek, mówi z wielkim ożywieniem.

Podchwyciłem niepostrzeżenie urywek z ich rozmowy :

— Marianie, czy mógłbyś mi powiedzieć, dlaczego osoby w szopce są zawsze białe? Czyż to możliwe, by żaden czarny, na przykład z naszej rasy Akekoio, nie przyszedł do Betlejem z innymi ludźmi ?

— Nie wiem, jak ci mam odpowiedzieć.

— Ale że, jak opowiada Ojciec misjonarz, większość przybyszów byli to pasterze, czy nie myślisz, że wśród nich byli i Akekoio? Nigdy nie widziałem, żeby biały pasał krowy. Biali posługują się końmi, jeśli nie mają samochodów.

XI 38 - 10.7

— To prawda, nigdy nie widziałem białego na pastwisku — przyznał Marian.

— Podług mnie — ciągnął dalej Karolek coraz bardziej zapalony — białymi byli trzej Królowie, ci wielcy panowie, okryci płaszczami, z koronami na głowach, którzy ofiarują Dzieciątku wspaniałe dary. Biali są wielkimi, bogatymi ludźmi. Patrz, jakie mają brody; czarni przecież nie mają bród.

— Może masz rację — odparł spokojnie Marian — ale czy nie uważasz, że gdyby byli Europejczykami, byliby przyjechali samochodem? A oni mają tylko bose wielbłądy.

— Ich samochody zepsuły się pewno w drodze — objaśnia poważnie Karolek, a widząc, że opinia jego bierze górę, mówi dalej bardziej jeszcze rozogniony:

— Ja myślę, że i Dzieciątko Jezus i Jego Rodzice byli czarni. Betlejem, w którym się Pan Jezus narodził, leży bliżej Afryki, niż Europy. A kiedy Go Herod wypędził z obawy, by nie odebrał mu tronu, czyż nie uszedł do Afryki?... A zresztą, gdybyś był w misji Magoiri, byłbyś zobaczył w ołtarzu wielką statuę Matki Najświętszej. I cóż, czy jest biała? Czarna, powiadam ci, czarna tak jak ty i ja; a nigdym nie słyszał, żeby czarna matka miała mieć białego syna. A czyż Pan Jezus nie jest Synem Marii? Więc rzecz prosta, że i On musiał być czarny..."

Dzwonek szkolny, wzywający na naukę, zmusił naszych małych filozofów do opuszczenia szopki i przerwania rozmowy.

* * *

Wieczorem tegoż samego dnia krzyki, śmiechy i gwar przywabiły mnie do sali, w której

był żłóbek... Cóż się tam stało? Oto grupa uczniów szkolnych stoi przed szopką i zanosi się wprost od śmiechu, wyrażając sobie nawzajem najwyższy podziw i radość.

Jeden rzut oka wystarczył, by poznać powód ich entuzjazmu. Żłóbek przybrał widok jarmarku murzyńskiego: Wszystkie osoby stały się czarne: czarne Dzieciątko Jezus, nad którym pochylały się czarne twarze Marii i Józefa; czarni pastuszkowie, czarne nawet owce. Jedynie trzej Królowie zachowali swój biały kolor twarzy, oraz anioł. unoszący się w powietrzu, który widocznie uszedł uwagi naszego fanatycznego malarza.

— Kto się dopuścił tego głupiego żartu? — pytam, starając się nadać twarzy wyraz możliwie surowy.

— To, ja — zawołał Karolek głosem, w którym przebijała szczerość i pewność, że spełnił czyn godzien chwały; ukazał mi przy tym ręce, poczernione węglem. — Dlaczego nie śmiejesz się i Ty, Ojcze? Czyż żłóbek nie jest teraz ładniejszy niż przedtem?

— Najładniejszym będzie, skoro jutro towarzysze twoi pójdą na przechadzkę, podczas gdy ty zostaniesz w domu, by oczyścić to, coś zabrudził — odpowiedziałem tonem surowym, używawając do tego głosu jak najgrubszego, by stłumić śmiech.

Dnia następnego, dokonawszy poleconego obmycia, Karolek przyszedł mi powiedzieć, że jego pokuta już ukończona, że wszystkie figurki są już na nowo białe. Potem, oglądając się, czy go kto nie słyszy, szepnął mi do ucha:

— Ojcze, czybyś mi nie mógł wskazać wody, która by i mnie zrobiła białym?“



Czarny Jezusek

Siostra **Aleksandra**, misjonarka od Świętego Krzyża, Afryka Południowa.

Za kilka tygodni miało się odbyć w naszej szkole przedstawienie sceniczne. Wśród dzieci panowało wielkie, radosne podniecenie; teatr bowiem i koncerty lubią czarni malcy nade wszystko.

Miała być odegrana piękna sztuka religijnej treści i potrzeba było do niej małego Jezuska. Uśmiechacie się, mili biali czytelnicy.

— Czarny Jezusek?? — mówicie.

A może i czarne aniołki ?? Dlaczego nie! Czarne aniołki wyglądają bardzo milutko.

Długo nie mogłyśmy zadecydować, kto by najlepiej nadawał się na Jezuska. Flora byłaby najstosowniejsza, to pewna, że jednak była od dłuższego czasu chora, wybrałyśmy innego malca. Wbrew oczekiwaniu na trzy dni przed przedstawieniem Flora przyszła do szkoły. Oczka miała błyszczące jak gwiazdy. Była na próbie — potem zaczęła prosić:

— Siostro, pozwól mi być Jezuskiem. Uległam jej prośbom i odegrała swą rolę doskonale.

Nazajutrz po przedstawieniu znów jej nie było w szkole. Po południu przyszła matka zameldować, że dziewczynka jest ciężko chora. Poszłam ją odwiedzić i zastałam ją rozpaloną. Miała wysoką gorączkę. Biedne dziecko jęczało i błagało:

— Proszę, powiedzcie Ojcu misjonarzowi, żeby mi przyniósł Pana Jezusa. Chcę otrzymać mo-

jego Jezusa, zanim umrę. Myślałyśmy, że to niegroźna choroba dziecięca, powiedziałyśmy jednak Ojcu, czego się domagała. Flora nie była jeszcze ochrzczona, ale należała do najpilniejszych uczennic.

Ojciec poszedł odwiedzić maleńką, a że stan jej pogorszył się po dwóch dniach znacznie, ochrzcił ją i przyniósł jej także Pana Jezusa. Po przyjęciu komunii i gorącym dziękczynieniu, dziecko obróciło na bok główkę i straciło przytomność. Biedna mała leżała dwa tygodnie w gorączce i majaczyła, powtarzając wciąż: Jezus, mój Jezus. Uśmiechała się przy tym radośnie. Tuż przed śmiercią podniosła się jeszcze na swej nędznej macie i wyciągnąwszy rączki z błogim uśmiechem wymówiła: „Jezus, miłość, czystość!“ Po czym opadła na posłanie i skonała. W owym przedstawieniu miała powiedzieć w roli Jezuska te słowa: Ja jestem Jezus, miłość i czystość! I w chwili śmierci Jezus — miłość, Jezus, czystość wypełnił to niewinne serduszko.

Dobra wnuczka

Opowiadanie S. *Gabrieli*, dominikanki, Murzynki z Natalu.

Zbliżało się Boże Narodzenie, kiedy nasza starowinka zapadła ciężko na zdrowiu, a niestety nie była dotąd ochrzczona. Syn i córka byli dla niej bardzo niedobrzy; biedacy nie mieli pojęcia o obowiązkach, jakie nakłada czwarte przykazanie.

Stwórca wszakże w swym tkliwym miłosierdziu zesłał nieszczęśliwej chorej istotę, która otoczyła ją miłością i staraniem i zaznajomiła z naszą świętą wiarą. Ten duch opiekuńczy to maleńka,

zaledwie siedem lat licząca wnuczka. Przyjaźniła się bardzo z ośmioletnią dziewczynką, mieszkającą w sąsiedniej chacie. Chodziły zawsze razem do szkoły.

Nadeszły wakacje Bożego Narodzenia, nauka w szkole ustała, dziewczynki przebywały w domu. Wtedy to właśnie pogorszył się stan biednej babci, tak że zaczęto się obawiać o jej życie. Magdzia i Róża — tak się zwały nasze małe — jak tylko zostały same z chorą, zaraz zaczynały opowiadać jej, co im Siostry w szkole mówiły o Bogu Ojcu, o Panu Jezusie i Jego Najświętszej Matce. Nauczyły staruszkę „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Maria“ i często śpiewały jej na cześć Marii „Witaj Królowo“. Ta pieśń tak się spodobała chorej, że słuchałaby jej bez końca. Ile razy dziewczynki przychodziły ją odwiedzić, zawsze prosiła je, aby jej śpiewały tę pieśń ulubioną. Jeden z przyjaciół, zobaczywszy staruszkę, poznał, że koniec jej już bliski. Pośpieszył więc do misji, prosząc Ojca, aby nie zwlekał z ochrzczeniem chorej. Misjonarz przyszedł i ochrzcił ją, a potem razem z dziewczynkami zaśpiewał jej pieśń do Matki Boskiej.

W święto Młodzianków nasza babcia poczuła, że siły ją opuszczają. Rzekła więc do swych małych pielęgniarek:

— Idźcie czym prędzej po Ojca. Chciałabym, żeby mi przed śmiercią zaśpiewał jeszcze pieśń do Marii. Jeszcze raz — jeszcze raz, potem będę mogła odejść. — —

Ale Ojca misjonarza nie było w domu — załatwiał pilne sprawy w filialnej naszej osadzie. Przełożona, Matka Eufemia, była z początku w kłopocie, co począć z prośbą małych Murzy-

nek. W ostatnich dniach mieliśmy wielkie deszcze i stan wody w potoku płynącym przez do-



Babcia myślała często o Bogu.

linę był bardzo wysoki, a tu nie ma mostów tak jak w Europie, które by ułatwiały przepra-

wę z jednego brzegu na drugi... Wreszcie zakonnica, która od kilku lat przebywała w tych stronach, wybrała się z dziećmi i po trzech godzinach stanęła na miejscu.

Zastały biedną babcię bardzo słabą — wydawało się, że jest już nieprzytomna. Gdy Siostra weszła, ocknęła się jeszcze na chwilę. Zaczęto polecać duszę konającej Bogu. Dziewczynki klęczały pobożnie tuż przy łóżku staruszki ze złożonymi rączkami. Wtem umierająca poruszyła ustami, widać było, że koniecznie chce coś powiedzieć. Zakonnica z trudem wyczuła, że chodzi o jakąś pieśń do Matki Boskiej. Zapytawszy dzieci, co ma na myśli, zaintonowała „Witaj Królowo, Matko miłosierdzia... *Salve Regina*. Zaledwie zabrzmiały słodkie tony tej pieśni, chora jakby ożyła; usiadła i mocnym głosem zaczęła razem z nimi powtarzać po każdej zwrotce: *Salve Regina, Salve Regina*". Potem roześmiała się serdecznie, uścisnęła rękę zakonnicy i rzuciwszy wzrokiem raz ostatni na obie dziewczynki, opadła w tył na posłaniu... Skończyła.

* * *

I moje opowiadanie dobiega do końca. Wśród naszych szkolnych dzieci są prawdziwie apostolskie duszyczki, które nam pomagają w pracy misyjnej. Drodzy malcy nasi przesyłają wam najserdeczniejsze pozdrowienia. Szczególnie zaś Magdalenka i Róża zaleciły mi, abym białym braciszkom i siostrzyczkom napisała, że cieszą się na zobaczenie was w niebie, bo mają wam dużo do opowiadania. Pytały mnie, czy je zrozumiecie, gdy będą do was mówiły swoim językiem Zulusów. Uśmiechnęłam się na to i uspokoiłam je:

— Na pewno się zrozumiecie z łatwością. W niebie mówić będziemy wszyscy nowym językiem, który dla każdego będzie zrozumiały.

Wdzięczność czarnych dzieci

List małego Hotentota do Generalnej Kierowniczki Sodalicji św, Piotra Klawera z okazji świąt Bożego Narodzenia.

Pofadder, 18 października.

Pani!

Zbliża się Boże Narodzenie i kończy się stary rok. Z uczuciem wdzięczności pragnę Wam wszystkim podziękować za wszystko, coście dla nas w ciągu tego roku zrobili. Dlatego przychodzę w imieniu wszystkich dzieci, ażeby Wam serdecznie podziękować. Naszym obowiązkiem jest dziękować przede wszystkim za to, żeście pomogli naszemu dobremu Ojcu i naszym Siostrom, ażeby z nas zrobili dobre dzieci. My chłopcy wyrabiamy cegły na nowy dom. Nasze pola zmieniły się na gorsze, wyglądają jak jedna skorupa, i zdaje się, że będziemy mieli znowu suchy rok. My nie zapominamy nigdy o Was w codziennych modlitwach i mamy nadzieję że i Wy o nas dzieciach z Pofadder nigdy nie zapominacie. Życzymy Wam bogatych w łaski świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku. W imieniu wdzięcznych dzieci

Gert. Gaal.

Drugi liścik napisała mała Malgaszka.

Pani Hrabino, ukochana Matko Chrzestna!

Niedługo Boże Narodzenie i serce moje spieszy wypowiedzieć Ci swe bardzo liczne życzenia na



Typy dziewczynek z Madagaskaru.

Rok Nowy, a także swą wielką wdzięczność za wszystkie Twoje dobrodziejstwa.

W październiku była tu w Betafo wielka uroczystość: chrzest i pierwsza komunia św. wielu osób, dużych i małych. Od dawna już uczyły się katechizmu; potem Ojciec zarządził egzamin. Ci, którzy zostali przyjęci, płakali z radości. W dzień uroczystości modlono się bardzo i śpiewano piękne pieśni, aby podziękować Bogu za to, że te osoby zostały ochrzczone i mogą teraz iść do nieba.

Codziennie prosimy Pana Boga, aby przysłał dużo misjonarzy na Madagaskar, bo Ojcowie mają wiele roboty, a niektórzy są już starzy i chorzy.

Przyjmij, dobra Matko Chrzestna, moje serce, które wyrywa się do Ciebie, by Cię uściskać i podziękować za wszystko.

Rita Maria Leonia.

Bł. Kizito

Dokończenie.

Zemsta kata.

Tym czasem Nyika, który, jak wiadomo, był jednym z najwyższych urzędników, zwanym *Kimbugwe*, posłał do Mukajangi posłańca z prośbą o oszczędzenie Kizity, zapewniając go fałszywie, że wkrótce wyjedna dla chłopca przebaczenie u króla.

Ale Mukajanga nie miał litości nad młodością Kizity. Owszem, pomny, jak to pewnego razu Kizito robił mu wyrzuty z powodu czarodziejskich praktyk i nazwał go starym diabłem, wrzasnął :

— Co! Ja bym się nie wahał zabić własnego przyjaciela, a ciebie miałbym oszczędzać !

I natychmiast wydał rozkaz oprawcom :

— Związać Kizitę !

W czasie, gdy go zawiązywano w trzcinową rogóżkę, Mukajanga szydził z niego dalej:

— Widzisz, mówiłeś mi, że mnie spali ogień, którym zapalam fajkę, i nazwałeś mnie starym diabłem, a teraz patrz, to ja ciebie spalę.

Kizito nie odezwał się na to ani słowem; ani jedna łezka nie zabłysła w jego oczach. Jego s rce przepełniała radość, że umiera dla swojego Boga, i ta radość promieniowała na zewnątrz.

Do nieba

Męczenników, zawiązanych w trzcinowe rogóżki, ułożono jednego na drugim na stosie. Na roz-

kaz Mukajangi podłożono ogień pod ten niezwykły kilkumetrowej wysokości wał z drzewa i ludzkich ciał.* Wkrótce ogień objął cały stos, a ze środka buchających płomieni dał się słyszeć cichy głos. To chrześcijanie wzywali imion Jezusa i Marii i z aktem miłości spełniali swą ofiarę.

Ciało naszego małego męczennika i jedenastu jego towarzyszy** obróciło się w popiół, a jego dusza poszła, w samą uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, cieszyć się chwałą niebieską i królować wraz z Królem królów, u boku Bogarodzicy Marii, której imienia wzywał w chwili śmierci.

Triumf

Beatyfikacja.

Dnia 6 czerwca 1920 Jego Świątobliwość papież Benedykt XV ogłosił błogosławionymi 22 Męczenników z Ugandy, a między innymi i małego Kizitę. Owszem, podczas uroczystości beatyfikacyjnych w bazylice św. Piotra tłumy najwięcej może okrzyków wznosiły na jego cześć, jakkolwiek on był ze wszystkich najmłodszy i najmniej wpadający w oczy.

Nabożeństwo.

W Afryce Południowej dużo kościołów posiada chorągwie z obrazem bł. Kizity. Tubylcy uważają sobie to za zaszczyt, że noszą jego imię.

* Wraz z Kizitą poniosło w Namugongo męczeńską śmierć jedenastu katolików, a razem z nimi zostało spalonych z różnych powodów jeszcze około 30 innych osób.

** Wszystkich Męczenników z Ugandy było 22, z tego 12 zostało spalonych żywcem, 3 ścięto głowy, 3 przebito dzidami, 1 zabito kijami, 2 odrąbano członki. 1 wrzucono żywego w bagno.

Toż samo dzieje się wśród Czarnych w Stanach Zjednoczonych.

Samo przez się rozumie się, że doznaje on wielkiej czci w Ugandzie. Między innymi ułożono tam modlitwę o cnotę czystości za jego przyczyną. W pewnej miejscowości jego imię nosi szkoła dla małych dzieci. Uczniowie zaś wielkiego seminarium w Katigondo ułożyli na cześć jego cnót szereg pieśni pochwalnych w tubylczym języku.

Mamy niepłonną nadzieję, że wkrótce wybije godzina jeszcze większej chwały, bo chwały kanonizacji. Tę chwilę triumfu możecie i wy przyspieszyć przez korną i wytrwałą modlitwę do Króla i Królowej męczenników.

Kizito wzorem skromności i prostoty

A teraz powiedzcie same, moje drogie dzieci, czy Kizito nie może i czy nie powinien być dla was wzorem?

Wzorem skromności.

Pośród niebezpieczeństw dworu, wśród zmagań ze złymi podnietami utrzymał się bez plamy. Wspomagany radą, przykładem i modlitwą świętego przyjaciela wyszedł z walki zwycięsko. Umarł, ażeby nie splamić tej pięknej cnoty — bo nie co innego, lecz opór paziów przeciw zdrożnym zachciankom króla był właściwą choć ukrytą pobudką jego gniewu.

Naśladujcie i wy bł. Kizitę w tej pięknej cnocie i wzywajcie go często, ażeby was strzegł w pokusach i dopomógł wam do przezwyciężenia trudności, jakie staną wam na przeszkodzie w dochowaniu tej niezwykle kruchej cnoty.

Wzorem prostoty.

Kizito był prosty w słowach, owszem, można by powiedzieć, że jego słowa to sama szczerość, bez obłudy i udawania.

Prosty i szczery był w stosunku do misjonarzy, których kochał jak ojców, myślał o nich w więzieniu i przesłał im pozdrowienia i podziękowanie z placu kaźni.

Prosty był i szczery w swej wierze, w swoim pragnieniu chrztu, w wyznaniu tejże wiary wobec króla i w swojej gotowości oddania za nią życia.

Prosty był i naturalny w chwili swej śmierci i na stosie nawet uśmiechał się radośnie, bo przecież szedł połączyć się z Jezusem, swoim Mistrzem i jedyną nadzieją.

Wzór dziecięctwa.

Kizito był dzieckiem takim właśnie, jakie tak wysoko cenił Jezus, ten Mistrz o pełnym dobroci sercu, który najwyraźniej powiedział: „Dopuśćcie dziateczkom przyjść do mnie, albowiem ich jest królestwo niebieskie... Jeżeli się nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.“

Was także, drogie dzieci, będzie kochał Jezus tak, jak kochał waszego małego przyjaciela Kizitę, jeżeli będziecie tak szczerze służyć Boskiemu Mistrzowi, jak on Mu służył.

Bądźcie naśladowcami małego Kizity, błogosławionego czarnego męczennika. On was kocha i zaprasza was z nieba, ażebyście połączyły się z nim w chwale niebieskiej, a stanie się to, jeżeli będziecie tak wiernie służyły Bogu jak on.

„Ja chcę służyć Bogu tak jak on.“ Tak ode-

zwało się pewne dziecko w Ugandzie, słysząc opowiadanie o pięknym życiu i o bohaterskiej śmierci błogosławionego Kizity.

Każde z was niech powie to samo!

Dotąd podziwiałyście jego cnoty, teraz naśladujcie jego przykład!

☆☆☆☆☆☆ PRZY CHOINCE ☆☆☆☆☆☆

Cichy wieczór wigilijny. Gwiazdki wesoło mrugają na granatowym niebie. Na dworze mróz i śnieg.

W pokoju choinka, pod nią żłóbek z Dzieciątkiem Jezus. Przy żłóbku niezliczona gromada dzieci, a wśród nich Murzynek. W ten święty wieczór pragnie i on wszystkim swym kochanym czytelnikom i przyjaciołom złożyć swe życzenia. Z całego serca życzy:

— Pokoju i radości, zdrowia i długiego życia, pomyślności w szkole i życiu, i jeszcze wiele, wiele łask od Dzieciątka Jezus i...

Murzynek uśmiecha się i, choć sam jest biedny, wyjmuje z za pazuchy dar gwiazdkowy dla swych białych siostrzyczek i braciszków, wręcza go każdemu z osobna, aby każdy miał jak największą radość. Cóż to takiego?

Oto zniżka prenumeraty: prenumerata

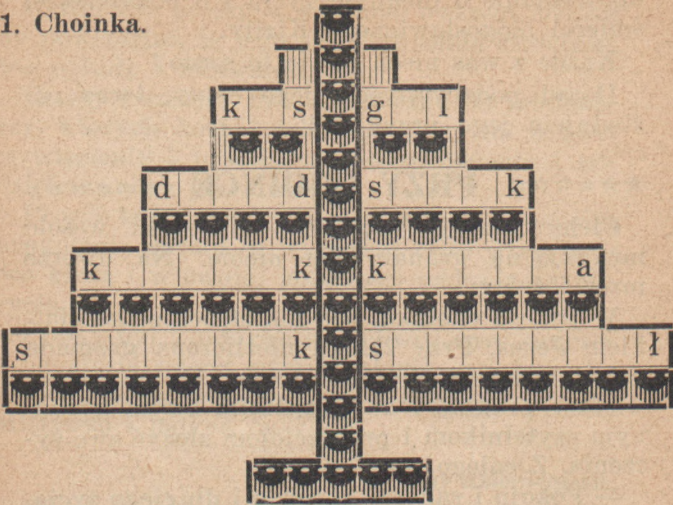
na rok 1939 wynosić będzie tylko 1.- zł.

zamiast 1.20 zł.

Oj, czyż to nie uciecha dla nas? Dar za dar i radość za radość! A najmilszym darem dla Murzynka to zjednanie mu nowych prenumeratorów. Im więcej ich będzie, tym większa dla niego radość!

O nagrodę! O nagrodę!

1. Choinka.



Na leśnej choince przysiadła gromada ptasząt, by śpiewać chwałę Bożemu Dzieciątku. Kto odgadnie jakie ptaszki tam były ? (Podane są pierwsze i ostatnie litery.)

2. Szarada. *Rzędem drzewo, rów, litera,*
Imię królowej zawiera.

3. Figielek *Ukrop i pojazd u głowy wisi*
Tak u Chińczyka jak i Marysi.

Za trafne rozwiązania tych trzech zadań, nadesłane do KROSNA do dnia 25 grudnia, wyznaczamy drogą losowania, 3 nagrody w postaci miłych broszurek misyjnych.

Warunek: opłacona prenumerata „Murzynka" za r. 1938.

ROZWIĄZANIE z Nr. 11: **STANISŁAW KOSTKA.**

Za pozwoleniem Władzy duchownej — w Przemyślu 14 listopada 1938. L. 5615.

Redaktor odpowiedzialny Maria Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Kącik „dzielnych trójek"

— Musimy dziś pomówić o bardzo ważnej sprawie: o naszej drugiej pracy dla Murzynków. Chcemy im przecież naprawdę pomóc.

— O, będziemy zbierać dla nich znaczki pocztowe!

— Postawimy w naszej klasie tekturkową skarbonkę i wszystkie dzieci będą przynosiły pieniądze na Murzynków.

— Będziemy sprzedawać kalendarzyki!

— My będziemy odmawiać codziennie 1 Ojcze nasz za nawrócenie Murzynków. Ks. Katecheta powiedział, że przez modlitwę można wiele dusz nawrócić.

— Nasza trójka zrobi jeszcze lepiej: w dzień Bożego Narodzenia przystąpimy do komunii św. i ofiarujemy ją za nawrócenie jakiego dziecka pogańskiego.

— Doskonale, Tereniu! Te wszystkie pomoce, które wymieniliście wyżej, są bardzo dobre i każda dzielna trójka może je sobie dowolnie wybrać. Ale chodzi o pomoc, którą mogłyby ofiarować wszystkie dzielne trójki, biedne i bogate, a tą pomocą będzie komunia św., ofiarowana za nawrócenie Murzynków.

Popatrzcie na Dzieciątko Jezus w żłóbku: jak uśmiecha się, jak wyciąga rączki do każdego. To samo Dzieciątko Jezus jest w białej Hostii św. Któż wypowie szczęście tego dziecka, które wraca od Stołu Pańskiego z Dzieciątkiem Jezus w sercu!

Czarne dzieci mają takie same serca jak my, zdolne również do przyjęcia Dzieciątka Jezus, lecz przed chrztem św. dusza ich jest ciemna i jakby umarła. Są bardzo, bardzo nieszczęśliwe.

Pomyślcie teraz: dzielna trójka ofiaruje komunię św. za takie biedne dziecko pogańskie. Ojciec niebieski, który przyjmuje tę najpiękniejszą ofiarę, zsyła dla niego w zamian łaskę nawrócenia. Dziecko takie spotyka misjonarza, uczy się katechizmu i otrzymuje chrzest. Dusza jego przez łaskę Bożą, którą otrzymuje wraz z chrztem, jest taka biała i taka piękna, że gdyby umarło, poszłaby od razu do nieba. Również może zaraz po chrzcie św., jeśli jest już pouczone o komunii św. — przyjąć Dzieciątko Jezus do swego serca.



„Nie zapomnijcie o nas!“

— A tak. I dlatego musimy pracować z ogromnym zapałem i radością, jak prawdziwi misjonarze afrykańscy.

Anioł-stróż napisze przy końcu każdego miesiąca do Krosna (dla Murzynka), ile komunii św. ofiarowała jego trójka za nawrócenie Murzynków.

Liczbę komunii św. ofiarowanych przez wszystkie trójki ogłosimy w „Murzynku“.

— Wesołych świąt! Niechaj Dzieciątko Jezus błogosławi waszej pracy!

— To znaczy, że my będziemy misjonarzami? Bo przez komunię św. będziemy nawracać Murzynków.